

Trochę historii

Warszawskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne powołano do życia 23 marca 1950 roku uchwałą nr 518 Rady Narodowej m.st. Warszawy. Pierwotnie firma nosiła nazwę Miejskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne m.st. Warszawy. Po uzyskaniu osobowości prawnej (19 kwietnia 1951 r.) została przekształcona w Warszawskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne. Jak wszystkie tworzone w tamtych latach przedsiębiorstwa, WPG było firmą państwową. Określono zasięg terytorialny jego działania – „obszar rozwojowy m.st. Warszawy”, przedmiot działania – „zakładanie i reambulacja osnowy geodezyjnej niższych rządów, sporządzanie map sytuacyjno-wysokościowych, projektowanie urządzeń komunalnych i ich trasowanie, trasowanie elementów budów”. Nadzór zwierzchni pełnił Główny Urząd Pomiarów Kraju, a bezpośredni – przewodniczący Prezydium Rady Narodowej. Utworzenie przedsiębiorstwa było próbą zaradzenia kłopotom z realizacją coraz większej liczby zadań stojących przed stołeczną geodezją. W planach było zbudowanie wielu nowych osiedli, tras komunikacyjnych, zakładów przemysłowych. Istniejące do tej pory w strukturach miasta, wielce zasłużone dla warszawskiej geodezji, Biuro Pomiarów przeżywało kryzys. Nie miejsce tu na odpowiedź, dlaczego istniejące od czasów Williama Lindleya Biuro, przez ponad 60 lat wypełniające rzetelnie swe powinności, zostało wtedy zlikwidowane. Godzi się jednak zauważyć, że chyba wbrew odgórnym intencjom Warszawskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne nie odcinało się nigdy od swych korzeni i podtrzymywało chlubne tradycje przedwojennej instytucji. Pracownicy tego właśnie Biura stanowili też pierwszą załogę WPG. Pierwszy rok swojej działalności nowe przedsiębiorstwo zamknęło wykonaniem ponad 1300 zleceń o wartości 1,6 mln ówczesnych złotych, przy załodze liczącej 107 osób.

Na przekór trudnościom

Tamte czasy (a ściśle rzecz biorąc: ustrój) narzuciły na ponad 40 lat rolę i sposób działania firmy. Potrzeby miasta i odgórnie płynące dyrektywy określiły, co i kiedy należy pomierzyć. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, trudno uwierzyć, że w „zaplanowanej” do granic absurdu socjalistycznej gospodarce, w tym wiecznym niedostatku wszystkiego, ciągłych zmianach w administracji miejskiej i geodezyjnej uda-

W 50. rocznicę powstania Warszawskie rozmawiamy z prezesem Rysz

Zmierzymy

Do elitarnej grupy przedsiębiorstw geodezyjnych o 50-letniej historii, do której należą już m.in. OPGK Gdańsk, OPGK Kraków, OPGK Wrocław, PPGK Warszawa, dołączyło w tym roku Warszawskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne. „Zmierzymy Twój świat” to hasło jubileuszowej imprezy zorganizowanej z tej okazji w Muzeum Jana Pawła II.

GEODETA: Panie Prezesie, rozmawiamy tuż po Waszej jubileuszowej imprezie w Galerii Porczyńskich. Jak czuje się firma – pięćdziesięcioletka?

RYSZARD BRZOZOWSKI: Generalnie mogę powiedzieć, że mamy dużo satysfakcji. Na nasz jubileusz przybyło ponad 400 gości, impreza według zgodnej opinii była udana, a ocena naszego niemieckiego gościa Petera Krentza jest nawet superpozytywna. Ale też jesteśmy zmęczeni przygotowaniami do uroczystości.

To w kontekście obchodów jubileuszu, a jak Pan ocenia perspektywy firmy?

Po upływie pierwszego kwartału widać, że powinno być lepiej niż w roku ubiegłym, który pod względem efektów ekonomicznych był jednym z najmniej udanych okresów naszej działalności. W tym roku wygraliśmy już przetarg na opracowanie map topograficznych w województwie podlaskim i to daje nam spokój w walce o dalsze zlecenia. Ożywił się chyba rynek inwestycyjny w Warszawie, w związku z czym powinniśmy mieć więcej pracy, chociażby z racji obsługi geodezyjnej mostu Siekierskiego (w najbliższym czasie będzie podpisana formalna umowa na całkowitą obsługę geometrii tego mostu, łącznie z dwoma pylonami). Miasto trochę po-

trząsnęło kiesą i ruszyły prace drogowe. Zatem perspektywy wydają się ciekawsze niż rok temu.

W ubiegłym roku też mieliście dobrą pozycję w kraju – najwyższą sprzedaż wśród firm geodezyjnych.

Na tle innych firm na pewno tak. Natomiast w porównaniu z naszymi wynikami z ostatnich lat ubiegły rok był jednym z gorszych.

Perspektywy są niezłe, zatem prywatyzacja WPG zdała egzamin. Czy byliście tego pewni od samego początku? Jakie względy zdecydowały o takiej formie prywatyzacji i dlaczego proces ten trwał tak długo?

Prywatyzację rozpoczął jeszcze dyrektor Tomasz Rybicki. Ciągnęło się to latami, między innymi dlatego, że nasza firma prowadziła techniczną obsługę zasobu geodezyjnego, czyli składnicę. Poza tym była kwestia uregulowania stanu prawnego budynku przy ulicy Nowy Świat 2 oraz podjęcia do tego problemu ówczesnego przedstawiciela właściciela, czyli wojewody warszawskiego. Przez kilka lat odbywały się spotkania z załogą, ze związkami zawodowymi, były dyskusje, negocjacje, przymiarki do różnych form prywatyzacji. Pomyśłów było mnóstwo, łącznie z takimi, żeby

go Przedsiębiorstwa Geodezyjnego S.A. ardem Brzozowskim

twój świat



Prezes Ryszard Brzozowski oraz prowadząca imprezę jubileuszową Jolanta Fajkowska

to się WPG osiągnąć tak wiele. Nie sztuką było wtedy pomierzyć tysiące hektarów (często, powiedzmy wprost, zupełnie niepotrzebnie). Sztuką było takie działanie, aby odpowiednio usytuować geodezję w strukturach miejskich, tak by była ona widoczną i potrzebną miastu dziedziną. Sztuką było zaoferowanie na przekór wszelkim oponentom skutecznym i nowoczesnych rozwiązań problemów, przed jakimi stawało miasto. W swojej historii Warszawskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne ma wiele takich chlubnych dokonań. Warto przy okazji jubileuszu przypomnieć kilka najważniejszych.

Służba dla miasta

Obowiązek inwentaryzacji urządzeń podziemnych (1963) i stworzenie Zespołu Uzgadniania Dokumentacji (1967) to głównie efekt starań WPG. Były to jedne najważniejszych decyzji tamtych lat, porządkujących gospodarkę terenami ulicznymi, najpierw w stolicy, a później w innych miastach. Doświadczenia WPG i Warszawy były wzorem do naśladowania dla wszystkich większych ośrodków w Polsce. Stare kroniki WPG pełne są podziękowań od delegacji z wielu przedsiębiorstw geodezyjnych złożonych przy okazji zapoznawania się ze stołecznym rozwiązaniem. W 1967 roku podjęto także decyzję o zmianie (na terenie Warszawy) skali opracowania zasadniczej mapy miasta na 1:500 (dla terenów zurbanizowanych) i 1:1000 (dla pozostałych), obowiązku zgłaszania zmian dla jej bieżącej aktualizacji oraz o wprowadzeniu systemu nakładek. Mapa stała się materiałem „żyjącym” i aktualnym, a poprzez system nakładek (S, R, U, E.) można było wybrać treść, np.: sytuacyjną, projektową, uzbrojenia podziemnego czy ewidencyjną. Była to niemalże rewolucja w stołecznej geodezji. Obecnie „rozwarstwienie” treści mapy nie jest sztuką, w dużej mierze robią to za nas komputery. Wtedy nie można było nawet o tym pomyśleć. Dopiero patrząc z dzisiejszej perspektywy, możemy zdać sobie sprawę z realizowanej wówczas wizji tego pierwowzoru warszawskiego GIS-u.

Utworzenie w przedsiębiorstwie na początku lat 70. pracowni fotogrametrycznej i wykonywanie map w tej technologii nie byłoby samo w sobie niczym nadzwyczajnym, ale zupełnie nową jakością było opracowanie ciągu produkcyjnego dla inwentaryzacji obiektów zabytkowych czy badanie tą metodą odkształceń. W WPG powstały setki tego typu opracowań. Dla Zamku Królewskiego w Warszawie,

kamienic w Zamościu, Toruniu, dla dziesiątków historycznych obiektów na terenie całej Polski. W WPG wykonano też na początku lat 70. mapę w skali 1:500 na podstawie zdjęć lotniczych (z helikoptera) dla projektu Trasy Toruńskiej. Wtedy było to nowatorskie opracowanie.

W końcu lat 70., dzięki zaangażowaniu przedsiębiorstwa, wydano zasady odnawiania i prowadzenia ewidencji gruntów na terenie Warszawy, co przyczyniło się w dużej mierze do jej uporządkowania. W tych wszystkich działaniach wielką inspirującą rolę odegrał długoletni dyrektor przedsiębiorstwa Wacław Kłopociński. Wprowadzenie na początku lat 90. automatycznego stołu kartującego umożliwiającego bezpośrednio przenoszenie danych cyfrowych z total station na arkusz mapy zasadniczej było z kolei próbą zaradzenia sytuacji, w której technika, jaką dysponowała firma, wyprzedziła administrowany przez państwo zasób.

WPG było też wykonawcą „Atlasu Warszawy” (1975) i „Atlasu województwa warszawskiego” (1995) – dwóch ważnych i jedynych jak do tej pory opracowań kartograficznych kompleksowo przedstawiających historię, gospodarkę i rozwój przestrzenny miasta i województwa.

Obsługa geodezyjna inwestycji

Osobnym rozdziałem działalności przedsiębiorstwa był i nadal pozostaje jego udział w powstawaniu wszystkich ważniejszych inwestycji na terenie Warszawy. Od Pałacu Kultury i Nauki, MDM-u i Starego Miasta począwszy, poprzez osiedla mieszkaniowe, jak chociażby Bródno, Targówek, Ursynów czy Natolin, trasy komunikacyjne – Toruńską, N-S, Łazienkowską, na dużych zakładach przemysłowych skończywszy. Wśród obsługiwanych obiektów były sztandarowe dla miasta inwestycje, jak Dworzec Centralny, Zamek Królewski i najważniejsza w latach 80. i 90. inwestycja komunikacyjna stolicy – metro. Ostatnie lata i miesiące to prace przy realizacji wielu wysokościowców w centrum Warszawy, a także mostów Świętokrzyskiego i Siekierkowski.

Postawienie w ostatnich latach na najnowsze techniki umożliwiło firmie, obok realizacji pilotażowego projektu dla Topograficznej Bazy Danych (rejon Dunajca i Wisły) i produkcji opracowań topograficznych, obsługę geodezyjną skomplikowanych budowli, jakimi są podwieszane mosty w Warszawie i Gdańsku.

WPG pozostało przedsiębiorstwem państwowym, ale w pewnym momencie zaczęła się wyłaniać idea prywatyzacji i w końcu została ona zaakceptowana przez większość załogi (która liczyła wtedy ponad 600 osób). Wybrana przez nas formuła akcjonariatu pracowniczego budziła oczywiście wiele emocji zarówno ze strony załogi (kwestia akcji, proporcji, udziału w zarządzaniu firmą), jak i ze strony właściciela (skarbu państwa), który tak naprawdę nie był za bardzo zainteresowany tą formą prywatyzacji, obawiając się, że będzie to tzw. spółdzielnia i w dalszym ciągu wszyscy będą decydowali o wszystkim.

Niemniej zaczęliśmy jednoznacznie forsować spółkę pracowniczą. Została ogłoszona formuła prywatyzacyjna – każdy aktualnie pracujący mógł kupić tyle akcji, ile sobie życzył, bez ograniczeń (jedna akcja kosztowała 50 zł). Trzeba więc było zaryzykować – wyjąć z kieszeni własne pieniądze, a czasami pożyczyc lub wziąć kredyt bankowy. Warto przypomnieć, że były to trudne czasy i nie było pewności, czy firma będzie istnieć. Jeżeli pracownik był przekonany, że WPG ma perspektywy utrzymania się i rozwoju, to mógł zainwestować każde pieniądze – nawet dwa, trzy miliardy starych złotych. I tak też się stało, każdy zadeklarował tyle, ile uważał, w wyniku czego powstał układ akcjonariuszy (ponad 260 osób), który z niewielkimi zmianami funkcjonuje do dzisiaj.

Czyli dzisiaj niektórzy akcjonariusze nie są już pracownikami WPG?

Oczywiście, wiele osób, które nabyły akcje, już u nas nie pracuje. Część odcho-

dzących zbyła akcje, ale ruch jest niewielki. Większość akcjonariuszy trzyma swoje akcje.

Czy są „rekiny”, które mają pakiet kontrolny?

Nie ma, ale jest czołówka, która się składa z kilkudziesięciu osób. 51 procent akcji ma w sumie ok. 30 osób.

Wspomniał Pan o odchodzących pracownikach. W jaki sposób na ich miejsce pozyskujecie nowych? Czy pracownikowi WPG wolno prowadzić własną działalność geodezyjną?

Jest pewien paradoks polegający na tym, że pracowników jest za dużo i za mało jednocześnie, ponieważ zmienia się technologia i wchodzimy w nowe segmenty rynku. Najnowszym przykładem są opracowania topograficzne czy małoskalowe opracowania kartograficzne, które dotychczas nie były naszym szczególnym atutem. W związku z tym nie mieliśmy specjalistów, którzy wykonywaliby tego typu prace, i musieliśmy ich pozyskać. Pracownia Opracowań Numerycznych, wykonująca roboty kartograficzno-topograficzne, w 90 procentach rekrutuje się z nowej kadry, tzn. ludzi, którzy przyszli do firmy dwa lata temu.

Pracowników zdobywamy poprzez Targi Pracy, których kolejna edycja odbywa się właśnie na Politechnice Warszawskiej. Staramy się pozyskiwać nie tylko absolwentów, ale i studentów ze starszych lat. Nic więc dziwnego, że wśród nowo zatrudnionych przeważają absolwenci PW, mamy też absolwentów UWM z Olsztyna i nie-



co mniej z krakowskiej AGH. Dajemy też ogłoszenia prasowe, a ostatnio chętni do pracy sami zaczęli się zgłaszać.

Ale jest też i rotacja, pracownicy przychodzą i odchodzą. W ostatnich latach załoga uległa znacznemu odmłodzeniu. Nie chciałbym przez to sugerować, że pozbywamy się pracowników starszych stażem. Naszym ideałem jest połączenie młodości z doświadczeniem. Wydaje mi się, że dopiero ta mieszanka daje pożądany efekt końcowy. Młodzi są sprawniejsi, jeżeli chodzi o opracowania cyfrowe, natomiast starsi mają pewne wyczucie, doświadczenie, a przede wszystkim wiedzą, co chcą uzyskać jako produkt finalny. Jeżeli chodzi o wykonywanie przez pracowników robót na własny rachunek, to oczywiście Zarząd absolutnie nie zgadza się na taki proceder.

Jak zbudowany jest w firmie system wynagrodzeń?

Sprawa jest bardzo prosta, dlatego że system ten funkcjonuje od lat. Kiedyś to się nazywało „akord zespołowy”, co oznacza, że faktycznie zarobek pracownika jest uzależniony od efektów ekonomicznych danej pracowni. Jeżeli pracownia ma wyższy wskaźnik ekonomiczny, to i pracownik ma w tym swój udział. Wynagrodzenie składa się ze stałej pensji uwidocznionej w angażu oraz części ruchomej w formie premii. W różnych pracowniach, w zależności od wyników finansowych, różnie się ta premia kształtuje, ale to jest duży procent. Zatem po pierwsze, efekt pracowni wpływa generalnie na wysokość tej części ruchomej, a po drugie, kierownik pracowni reguluje ją indywidualnie dla każdego pracownika i jest to uzależnione od efektów jego pracy, możliwości i chęci. Ten system funkcjonuje u nas już na pewno 30 lat, a może i dłużej, i zdążył się już sprawdzić.

Jak wygląda Pana dzień pracy? WPG zawsze słynęło z tego, że zaczynało wcześniej, bo o 6.45.

Obiegowa opinia głosi, że w dawnych czasach, kiedy różne firmy miały pracować w różnym czasie, żeby nie było tłoku w autobusach i tramwajach, my postanowiliśmy zaczynać o godzinie 6.45. Niewiele się do dzisiaj zmieniło, bo zaczęliśmy o 6.50 i kończymy o 15.10 (wszystkie soboty mamy wolne). Chcieliśmy nawet zmodyfikować godziny pracy, ale z sondażu przeprowadzonego wśród pracowników wynikało, że większość nie życzy sobie zmian, i tak już zostało.

Jeżeli chodzi o mnie, to jestem w biurze trochę wcześniej. Generalnie staram się tak gospodarować czasem, aby na bieżąco być z problemami firmy i reagować na ewentualne potknięcia. Z drugiej strony, nasz potencjalny klient powinien czuć, że WPG istnieje. Trzeba się zatem co jakiś czas pokazywać, czasami więcej, jak podczas naszego jubileuszu czy corocznych regat organizowanych przez nas w Ryni, kiedy indziej wystarczy nasza obecność na tej czy innej imprezie.

Czy po pracy udaje się Panu zachować prywatność?

Strzegę jej do tego stopnia, że nie mam telefonu komórkowego i staram się czas w domu wykorzystać dla siebie. Może nie do końca, bo nigdy nie jest tak, że w domu zapomina się o problemach firmy, ale staram się ograniczać kontakty bezpośrednie, telefony, kierowanie firmą z domu i przyznam, że nie jestem tam nagabywany.

Co najbardziej doskwiera prezesowi dużej firmy geodezyjnej?

Trudne pytanie. Specyfika rynku warszawskiego polega na tym, że jest on największy, najbardziej chłonny i najbardziej dynamiczny. Pojawia się na nim więcej konkurujących ze sobą firm geodezyjnych niż gdzie indziej. Jeżeli chodzi o Warszawę, to na pewno w perspektywnym działaniu nie pomaga chaos administracyjny stolicy, wzajemnie ząbwiąjące się kompetencje urzędników różnych szczebli i dualność niektórych stanowisk. Jeżeli przyjrzymy się gminie Centrum, to zarówno w samej gminie, jak i w poszczególnych dzielnicach mamy ludzi, którzy decydują o geodezji. Każda dzielnica ma własne aspiracje i własne spojrzenie techniczne na problemy geodezji. Nie sprzyja to wypracowaniu wspólnego modelu dla całego miasta, np. spójnego systemu informacji o terenie, który przecież przydałby się tym urzędnikom.

Sądzę nawet, że pod względem organizacyjnym obecna sytuacja jest gorsza niż jeszcze osiem lat temu. W mniejszym mieście, gdzie jest prężny zarząd z wizją przyszłości, łatwiej jest dopracować się efektu końcowego. U nas jest zbyt wielu decydentów do poszczególnych spraw. Natomiast jeżeli chodzi o utrudnienia w skali krajowej, to zbyt późno pojawiają się pierwsze przetargi. Pierwszy kwartał każdego roku jest stracony. Rozumiem, że występują pewne trudności, ale to paradoksalne, że listopad i grudzień zapewniają portfel zamówień prawie na 90 pro-



Jubileuszowi goście, od lewej: bp Marian Duś, metropolita Kościoła prawosławnego abp Sawa oraz Kazimierz Bujakowski

4322 zatrudnionych

Pięćdziesiąt lat historii Warszawskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego tworzyli oczywiście ludzie. Przez te wszystkie lata przewinęło ich się ponad 4 tysiące. Na początku lat 80. firma zatrudniała prawie 1200 osób. Wtedy był to standard, choć dziś liczba ta może szokować. Po zmianach, jakie przyniósł ze sobą rok 1989, przedsiębiorstwo przeszło trwający kilka lat proces prywatyzacji. Zakończono go w listopadzie 1995 roku powołaniem Spółki Akcyjnej. Udziały w niej wykupiły osoby zatrudnione w tym czasie w WPG. Aby sprostać nowej sytuacji na rynku, przedsiębiorstwo musiało w pierwszej połowie lat 90. znacznie odchudzić swoją załogę i zainwestować w sprzęt. Dopiero z obecnej perspektywy widać, że podjęte wtedy trudne decyzje zdecydowały o „być albo nie być” przedsiębiorstwa.

Dzisiaj Warszawskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne S.A. zatrudnia 200 pracowników. Ci, którzy odeszli, zatrudnili się w innych (powstałych w latach 90.) firmach lub też pozakładali własne. Wiele osób objęło ważne funkcje w administracji geodezyjnej i samorządowej na terenie miasta. Bez przesady można powiedzieć, że przedsiębiorstwo było „kuźnią kadr” dla warszawskiej geodezji.

Rok 2000

„Dzisiaj” Warszawskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego S.A. to inwestowanie w nowe technologie i sprzęt, oferowanie klientom nowoczesnych cyfrowych wyrobów,

jak np. ortofotomapa, opracowania trójwymiarowe, mapa wektorowa. Z taką ofertą firma wychodzi do swych potencjalnych zleceniodawców. Tym samym stawia wysoko poprzeczkę krajowej konkurencji, ale także urzeczywistnia, tak jak w latach 60. czy 70., wizję geodezji (dzisiaj geomatyki) jako nowoczesnej dziedziny nauki i działalności zdolnej do zaspokojenia ciągle rosnących i zmieniających się potrzeb aglomeracji miejskiej. O trafności wybranej drogi świadczą wyniki finansowe. Rok ubiegły WPG zamknęło najwyższą sprzedażą wśród krajowych firm branży geodezyjnej, sięgającą 15 mln zł.

Jubileusz 50-lecia

Jubileuszowa uroczystość odbyła się 10 maja w salach Muzeum Jana Pawła II (Galeria Porczyńskich) w Warszawie. Na spotkanie przybyło ponad 400 osób. Obecni byli przedstawiciele administracji wojewódzkiej, samorządowej i geodezyjnej. Przybyli m.in. główny geodeta kraju Kazimierz Bujakowski, wicewojewoda warszawski Dariusz Krajowski-Kukiel, wicemarszałek województwa mazowieckiego Leszek Mizielewski, inspektor wojewódzki Jerzy Pindelski, geodeta województwa Józef Kalisz. Obecni byli naukowcy z Politechniki Warszawskiej i Instytutu Geodezji i Kartografii, prezes SGP prof. Kazimierz Czarniecki, przedstawiciel BRC Peter Krenz, duchowni: biskup Marian Duś i metropolita Kościoła prawosławnego arcybiskup Sawa, postowie na Sejm, burmistrzowie miast i gmin. Przybyli dyrektorzy firm geodezyjnych z całej Polski, jak również emerytowani pracownicy WPG, jego byli dyrektorzy oraz zatrudnieni w nim dzisiaj. Uroczystość poprowadziła znana telewizyjna prezenterka Jolanta Fajkowska. Najważniejszym punktem programu była ceremonia wręczenia wysokich odznaczeń państwowych. Dekoracji dokonała reprezentująca kancelarię prezydenta RP podsekretarz stanu minister Jolanta Szymań-Deresz. W imieniu odznaczonych podziękował długoletni pracownik WPG S.A. Stefan Krasuski. W zaprezentowanym po ceremonii kilkunastominutowym filmie pokazano dorobek przedsiębiorstwa i jego aktualne możliwości. Część oficjalną zakończył recital Bożeny Zawiślak-Dolny. Następnie w wypełnionych pięknymi obrazami wnętrzach galerii odbył się kółtaji. Była to rzadka okazja do spotkania wszystkich związanych kiedyś z przedsiębiorstwem oraz powspominania dawnych lat przy lampce szampana.

cent danego roku obrachunkowego. Zbyt późno mamy możliwość zorientowania się, czym dysponujemy, co wygraliśmy, a co przegraliśmy. Wiem, że dotyczy to nie tylko WPG i jest to w geodezji problem podstawowy.

A jak jest z realizacją takich „spóźnionych” przetargów?

Pod koniec roku okazuje się, że pieniądze budżetowe trzeba wydać najpóźniej w grudniu i zaczynają się schody. Za długo trwają sprawy administracyjno-formalne i przygotowanie do ogłoszenia przetargu, a zbyt mało czasu zostaje na jego zrealizowanie. Podobnie jest z przetargiem Banku Światowego – chyba niedłu-

o działania geodezyjne na rynku warszawskim. Ten monopol skończył się 3 lata temu. Dziś jesteśmy traktowani na równi z innymi i szukamy swoich szans w takim segmencie rynku, w którym możemy się mierzyć z firmami podobnymi do nas. Każdy powinien sobie znaleźć na rynku takie miejsce i takie roboty, do których jest predysponowany wielkością i możliwościami technologicznymi. W naszym przypadku są to opracowania typu: większe usługi geodezyjne, większe mapy do celów projektowych, usługi na rzecz samorządów terytorialnych (natomiast całkowicie zniknęły tzw. usługi dla ludności – typu przyłącze – ponieważ jest to działalność dla małych firm). Są-



go czas jego realizacji zostanie sprowadzony do zera lub przetarg w ogóle zostanie anulowany. Może są to bóleczki okresu przejściowego, ale zjawiska te nabrały kształtów monstrualnych i na pewno dla firm geodezyjnych są bardzo niekorzystne.

Jak radzicie sobie z konkurencją?

Konkurencja – to jest trudność, i jednocześnie doping. Trudność w tym sensie, że trzeba się bardzo sprężyć technologicznie i cenowo. W niektórych przypadkach nasze ceny są na poziomie sprzed dwóch, trzech lat. Jeżeli chodzi o doping, to firma stara się być coraz lepsza pod względem technologicznym i sprzętowym, bardziej elastyczna, bardziej operatywna, po to, żeby oferta dla zlecającego była bardziej atrakcyjna. To jest w sumie pozytywne, chociaż i męczące. Mówię o tym, bo przecież nie jest tajemnicą, że WPG było monopolistą, jeżeli chodzi

o takie miejsce i takiego miejsca dla siebie szuka większość firm geodezyjnych, chociażby tych zrzeszonych w Związku Pracodawców.

Co Pan sądzi o równości podmiotów na rynku geodezyjnym?

Niestety, ale poza firmami komercyjnymi produkcją geodezyjną zajmują się także ci, którzy nie są do tego formalnie predysponowani – myślę o instytutach naukowych i wyższych uczelniach. Na przykład przy pomiarach przemieszczeń czy odkształceń to jest poważna konkurencja. A przecież dostęp do technologii i sprzętu w instytutach czy wyższych uczelniach odbywa się na zupełnie innych zasadach niż w przedsiębiorstwach, gdzie wszystko finansowane jest z zysków. Kiedyś głośno było o istnieniu szarej strefy małych firm geodezyjnych, omijających powinności podatkowe czy ZUS-owskie. Teraz coraz mniej się o tym słyszy. Wy-

daje mi się, że ten rynek zaczyna się normować, choć proces ten postępuje dosyć wolno. Zaznaczam jednak, że patrzę poprzez pryzmat rynku warszawskiego, gdzie są inne ceny, inna podaż, inny popyt, czyli krótko mówiąc, to nie jest obraz miarodajny dla całego kraju.

Czy widzi Pan dla polskich firm geodezjnych szansę wykonywania prac fotogrametrycznych na eksport? Macie przecież niezły sprzęt i ciągle jeszcze relatywnie tanią siłę roboczą.

Szukamy takich zleceń, ale efekty na razie są bardzo mizerne.

To znaczy, że nie jesteście konkurencyjni czy może rynek został już podzielony?

Wydaje mi się, że wszystkiego po trochu. Przy każdym wyjeździe na niemieckie targi Intergeo staramy się pozyskiwać potencjalnych klientów właśnie z tego segmentu rynku, ale jak do tej pory mieliśmy zaledwie kilka takich przypadków. To były „rodzynki”, dosyć ciekawe, nawet bardzo złożone technicznie, bo opracowywaliśmy np. klif wybrzeża Bałtyku w okolicach Rostocku. Poza tym rynek rzeczywiście jest podzielony i być może mamy zbyt małe tradycje w tym względzie.

Która z ostatnio wykonywanych przez WPG robót była najbardziej złożona technologicznie?

Myślę, że można to powiedzieć o pylonie mostu Świętokrzyskiego. Nadzór merytoryczny nad tymi pracami sprawuje prof. Witold Prószyński z Politechniki

Warszawskiej i w dużej części sprawna obsługa pylonu mostu Świętokrzyskiego jest jego zasługą. Współpraca ta funkcjonuje już na tyle dobrze, że obsługujemy drugi pylon – w Gdańsku, a w najbliższych planach mamy dwa pylony mostu Siekierkowskiego.

Czyli macie w kraju monopol, jeżeli chodzi o obsługę geodezyjną pylonów...

Monopol, ale technologiczny, czyli pozytywny. Czekamy na następne wyzwania. Kiedyś miały być budowane garaże podziemne w różnych rejonach Warszawy, m.in. pod placem Trzech Krzyży. Byłby to dosyć skomplikowany proces budowlany, bo cała infrastruktura podziemna byłaby do przełożenia. Ale to raczej dosyć odległa przyszłość. Ostatnio mieliśmy bardzo ciekawe opracowanie – na zlecenie Zarządu m.st. Warszawy, wykonałliśmy fotogrametryczną inwentaryzację elewacji najwyższej części Pałacu Kultury (zdjęcia były robione z helikoptera). Prezydent Paweł Piskorski planuje umieścić tam warszawski Big Ben.

Rozmawiała
Katarzyna Pakuła-Kwiecińska
Zdjęcia Jerzy Przywara

Ryszard Brzozowski – od 1991 r. dyrektor państwowego jeszcze WPG. Związany z firmą od 1966 r. Od 1979 r. zastępca, a później kierownik pracowni, specjalista ds. kontroli jakości, starszy inspektor. W latach 1983-86 w Libii na kontrakcie z firmy WADECO. Realizator idei prywatyzacji WPG. Z chwilą powołania do życia Spółki Akcyjnej WPG (9 listopada 1995 r.) został prezesem Zarządu.



Minister Jolanta Szymanek-Deresz dekoruje Piotra Stasiewicza

Odnaczenia państwowe

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski – Zdzisław Adamczewski
Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski – Stefan Krasuski

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski – Wojciech Remiszewski
Złoty Krzyż Zasługi – Ryszard Brzozowski, Elżbieta Chodorowska, Wojciech Dyjasiński, Teresa Kanclerz, Małgorzata Kłopocińska-Gil, Leszek Laszkowski, Marek Markiewicz, Elżbieta Mitraszewska, Jacek Uchański
Srebrny Krzyż Zasługi – Ryszard Hołyś

Brązowy Krzyż Zasługi – Zofia Fangrań, Dariusz Piotr Kowalik, Rajmund Malinowski, Janina Reniger, Mirosław Stasiewicz, Anna Strzelec

Inne odnaczenia

Order Marii Magdaleny (nadany przez arcybiskupa Sawę) – Ryszard Brzozowski, Tadeusz Martusewicz
Złota Odznaka „Za opiekę nad zabytkami” – Krzysztof Gantner, Maria Kędziora, Mirosław Stasiewicz

Złota Odznaka „Zasłużony dla budownictwa” – Ryszard Hołyś, Janusz Siwicki, Mirosław Stasiewicz
Złota Honorowa Odznaka Stowarzyszenia Geodetów Polskich – Maria Chmieleńska, Lech Mitraszewski, Jan Wojciechowski

Srebrna Honorowa Odznaka Stowarzyszenia Geodetów Polskich – Krzysztof Gantner, Rajmund Malinowski, Krzysztof Skwarczyński

Z okazji jubileuszu przyznano także 41 odnaczeń zakładowych.



Uroczystość uświetnił recital Bożeny Zawiślak-Dolny